

TYGODNIK SUWAŁSKI

WYCHODZI CO PIĄTEK.

CENA PRENUMERATY:

W Suwałkach Rocznie 3 rbl. Kwartalnie 75 kop.
Z przesyłką pocztową. " 4 " 1 rbl.
Cena numeru pojedynczego kop. 10.

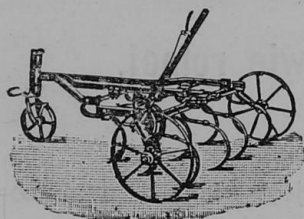
CENA OGŁOSZEŃ:

Za całą stronę 12 rbl.; za wiersz na 1-szej stronie 15 kop.
za wiersz petitowy 10 kop.
Przy kilkakrotnem ogłoszeniu 10% ustępstwa.

Redakcja i Administracja otwarta od godz. 4 do 6 popołudniu.

Adres Redakcji: Suwałki, ulica Główna № 106.

CZAS odnowić prenumeratę na trzeci kwartał 1907 r.



ALFRED GRODZKI
Warszawa, 33, Senatorska
POLECA
GRYFY VENCKIEGO
do najoszczędniejszej uprawy roli.
Żądajcie prawdziwych Gryfów Venckiego,
gdyż jest dużo złych naśladownictw.
Opisy wysyłamy na żądanie. 7—10

Towarzystwo Wzajemnego Kredytu.

Upoważnieni przez zebranie założycieli Towarzystwa Wzajemnego Kredytu w Suwałkach niniejszem podajemy do wiadomości osób interesowanych, że na zebraniu założycieli, które odbyło się w dniu 26 maja r. b., zapadły między innymi następujące uchwały:

1) Wszystkie pieniądze, jakie do dnia rozpoczęcia czynności Towarzystwa wpływać będą, wpłacać na ręce p. Sylwestra Bieńkowskiego, którego upoważnić do wydawania kwitów tymczasowych.

2) Termin dla ukonstytuowania władz Towarzystwa wyznaczyć na dzień 1 lipca r. b. w sali posiedzeń Dyrekcji Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego o godzinie 4-j po południu.

Suwałki, 4 czerwca 1907 roku.

St. Staniszewski, Walery Roman, Michał Jaroszewicz.

BIURO POŚREDNICTWA PRACY

przy oddziale suwałskim Polskiego Związku Nauczycielskiego podaje do wiadomości, że poleca nauczycieli, nauczycielki, a także korepetytorów zarówno rocznie, jak i na czas wakacji.

Adres: Czytelnia Naukowa, Suwałki, ulica Główna № 96.

Zarząd Szkoły Handlowej

podaje do wiadomości, że egzamina wstępne do wszystkich 7-miu klas i przygotowawczej odbywać się będą przez wakacjami w dniu 20, 21 i 22 Czerwca,—po wakacjach zaś w dniu 29, 30 i 31 sierpnia.

Rok szkolny zakończy się w dniu 19 czerwca, nowy zaś rok szkolny rozpocznie się w dniu 2 września.

Wśród chaosu.

Spółceństwo rosyjskie nie rozumie i nie odczuwa naszego silnego stanowiska narodowego,—ale jest to bardzo naturalne: nikt nigdy Rosjanom nie zabraniał posługiwania się językiem rodzimym w stosunkach z rządem i w życiu publicznym; nikt nigdy nie przeszkadzał rozwojowi kultury narodowej, narodowość więc dla nich niema wartości, ponieważ braku jej nie odczuwają. Skoro jednak nasza narodowość od stu lat jest krępowaną, skoro obca moc usiłuje nasze społeczeństwo pozbawić tego powietrza ojczystej kultury, którem ono oddycha—musimy walczyć o to prawo życia narodowego, jak o świętość przyrodzoną. Całe społeczeństwo nasze, wszystkie stronnictwa zgodziły się na jedno, mianowicie—że dla życia i rozwoju naszego niezbędna jest autonomia, o którą reprezentacja nasza walczy w Petersburgu. Zadanie ma pod tym względem bardzo ciężkie. Duma rosyjska jeszcze nie przystąpiła do prac prawodawczych, wśród stronnictw rosyjskich niema żadnego, z którym moglibyśmy zawrzeć ścisły sojusz. Nie możemy jednak starać się o przyjaciel z poniżeniem naszej godności i indywidualności narodowej. Dla lewicy, rzucającej hasła agitacyjne w Dumie, nasze prawa narodowe są obojętne; kadeci, ci prawdziwi liberali rosyjscy, przejęci duchem centralizmu i dążący obecnie do władzy, dla autonomji naszej nie są przychylni, sympatja bowiem dla nas mogłaby oddalić tak upragnione przez nich teki ministerjalne. Pomimo tak trudnych warunków, reprezentacja nasza godnie przedstawia naród, każde wystąpienie naszych posłów cechuje godność i głębokie zastanowienie.

Wdzięczność należy się naszej reprezentacji, iż nie pozwala, żeby ją lekceważono i wyzyskiwano. Wobec narodu rosyjskiego i sfer rządzących dała ona niejednokrotne dowody, że dobrze pojmuje obecny kryzys państwowy i że naród polski uważa za korzystne porozumienie się z narodem rosyjskim. Głosząc zaś za kontyngensem rekruta wykazała, że nie jest przeciwna rozwojowi Państwa rosyjskiego. To ostatnie głosowanie u całego szeregu osób wrażliwszych wywołało niezadowolenie, co jest bardzo naturalnem, trudno

bowiem nam jeszcze pogodzić się z tem, żebyśmy przyczyniali się do rozwoju państwa, które dotychczas tak okrutnie nas gnębiło i starało się unicestwić, w polityce jednak nie można rządzić się odruchami lub uczuciami. Przedstawicielstwo nasze, w skład którego wchodzi ludźmi, mający za sobą przeszłość i znani z gorącej miłości dla ojczyzny, powinno cieszyć się pewnym moralnym zaufaniem ogółu, ufnością w jego patriotyzm, w to, że nie sprzeniewierzy się ono pod żadnym względem temu mandatowi, który z rąk narodu otrzymało. Możemy nie wątpić, że jeżeli reprezentacja nasza przekona się, iż zdobycy narodowych w obecnej Dumie nie będzie mogła uzyskać, to przejdzie do bezwzględnej opozycji, jak to czyni Koło Polskie w Berlinie.

Nas, którzy tyle już przecierpieliśmy, nie przestraszą ani polityka rusyfikacyjna, ani represje, ani widmo zaboru pruskiego. Czy będziemy bowiem wynaradawiani przez brata-słowianina, czy też przez niemca—skutek jednakowy. Nie zapomnieliśmy niczego, ale nauczyliśmy się dużo, a przedewszystkiem cierpliwości i nabyliśmy przeświadczenia o naszej wytrwałości i żywotności. To przeświadczenie w dumę nas nie wbija, ale daje pewność siebie. Czujemy, że w najgorszych warunkach mamy sobie radę i mamy mocną wolę być silnymi.

Gustaw Zabłocki.

W godzinie marzeń przedwieczornej.

Pełzają mroki po słońca zachodzie,
co już się skryło za Alp sinych szczytem—

mieni się morze ciemnym malachitem,
widmowo cicho płyną małe łodzie.
Gdybyś był ze mną, tu, gdzie z głębin wnętrza
biegnie do brzegu fala z żądy drzeniem
i, osrebrzona dosyta omdleniem,
odbiega, by wrócić za chwilę gorętsza...
Gdybyś był ze mną tu, pod palm osłoną
i razem patrzył na chmury płynące—
snują się—idą—jak duchy błądzące—
w jutro, bez jutra, w przyszłość zamroczoną.
I gdybyś słyszał, jak wicher się żali,
jak echem wtórzy wysnuta pieśń ducha—
i w nim coś jęczy, coś łka, coś wybucha,
marzy i tęskni do błękitnej doli!...
Lecz ciebie niema! W wielkim bólów hymnie
przesmętna skarga krzykiem mewy woła:
poco świat piękną widzę dookoła,
gdyś ty... sam... w dali, gdy niema cię przy mnie!...
I błądzą oczy za wizją przejasną,
co mi kraj słońca zmienia w puszcze ciemną,
co wolę pęta w oków obręcz ciasną...
uciekłam przed nią—dziś czuję—daremno!
bo bez niej gwiazdy świetlane mi gasną...
O wizjo moja, spłyn i zostań ze mną....

Now.

Kilka uwag w sprawie rolnej.

(Ciąg dalszy).

Pierwszym krokiem ku temu jest walka z analfabetyzmem za pomocą wprowadzenia *obowiązkowego uczenia do szkół początkowych.*

KRONIKA SUWALSKA.

— Powiedz mi, mój panie Niezależny, poco wy wydajecie „Tygodnik Suwalski?“...

— Jakto poco?...przecież w każdym porządnym domu potrzebny jest papier... na rozmaite potrzeby... no, choćby do wyściełania koszyka, z którym kucharka chodzi do miasta po mięso; a że „Tygodnik Suwalski“ jest przytem pismem bardzo taniem, więc w porządnym domu cieszy się powodzeniem i dlatego spółka redakcyjna, znajdując bezpłatną lokatę swojej pracy, nie potrzebuje dokładać więcej, niż połowę kosztów, potrzebnych na wydawnictwo pisma...

— Tak... to jest wielka nagroda dla tych, którzy chcą pracować dla ogółu... móż pisać i drukować swoje utwory... prawie za darmo.

— U nas tak wszystko, mój panie!... Nasz ogół jest o tyle dobrym i szlachetnym... że dzieciom swoim pozwala uczyć się w polskiej szkole... nie wymagając za to żadnej dopłaty... a są podobno i tacy, którzy nawet wpiśy opłacają...

— Żartuje pan! I nie oburzają się nigdy, jeżeli szkoła zażąda opłaty wpisu?

— Tego powiedzieć nie można... bywa rozmaicie... jedni nie biorą sobie tego do serca i pomimo przypominień wpisów nie płacą... drudzy... po roku darmowej nauki odbierają dzieci ze szkoły... nie powiedziawszy nawet „Bóg zapłać“... inni, nakoniec... wymyślają na burżuazyjno-antinarodowy kierunek szkoły, która od polskich dzieci wymaga opłaty za naukę...

— Dobrze... ale czyż ci ludzie nie rozumieją tego, że szkoła, nawet polska, musi mieć wydatki i potrzeby, które pokryć jest w stanie jedynie z opłat, pobieranych od uczniów?

— Ależ proszę pana... poco oni to mają rozumieć... kiedy im łatwiej i wygodniej... nie rozumieć i nie płacić...

— Czemże pan objaśni tego rodzaju pogląd u ogółu?

— Wysoko rozwiniętem poczuciem narodowem... więcej niczem... W imię tego uczucia nawet dorożkarze przywiązali się tak do swoich narodowych strojów... że skoro jeden, czy dwóch z pomiędzy nich ośmielili się zmienić kostjum narodowy na ogólnie-europejski, inni... wnieśli podanie do policji o ratunek zagrożonej narodowości... a kiedy satysfakcji nie uzyskali, wyrządzili ją sobie sami, krając budy w powozikach swych antinarodowych towarzyszy...

— No, a cóż na to mówią inne stany?...

— Co do mnie, rzadko z nimi wdaję się w rozmowę... Słyszałem wprawdzie od przyjaciela, któremu opowiadał podobno stójkowy, że jeden z przedstawicieli stanu kupieckiego, zdaje się współwłaściciel sklepu pod firmą „Renaissance“, na propozycję zamknięcia sklepu podczas nabożeństwa w święto katolickie, dziwił się, że policja pracuje nad „opólczeniem zdieszniacho kraja“, o którym on, jako stały mieszkaniec, tu urodzony, wie, że jest „iskoni ruskim“ i dla tego święta katolickie nie powinny go obowiązywać...

— A czy uważał szanowny pan, że sklep zupełnie polski i katolicki „Stowarzyszenie Spożywcze“ w uroczystość Bożego Ciała od godziny 2-j popołudniu był

Ponieważ jednak sprawa oświaty początkowej, wskutek dotychczasowego zaniedbania, jest u nas sprawą zbyt pilną, aby odkładać ją do czasu, kiedy młode pokolenie piśmiennych zamieni dzisiejszych analfabetów, po wsiach i po miastach powinny powstać za inicjatywą ogólną *uczelnie początkowe dla dorosłych*, aby wynagrodzić im choć w części to, co stracili wskutek ciężkich warunków dotychczasowego położenia. Załatwiwszy się z kwestją piśmiennictwa ludowego, należy natychmiast przystąpić do *wychowania mas ludowych na drodze moralnego ich przekształcenia* i przystosowania do obecnych warunków życiowych.

Środkiem ku temu powinny być „*wyższe szkoły ludowe*“, urządzone na wzór duńskich dla ludności w wieku od lat 18 do 30.

W celu podniesienia wykształcenia fachowego należy zakładać „*szkoły rolnicze*“, urządzać odczyty i pogadanki, zachęcać specjalistów do urządzania wycieczek po kraju w roli nauczycieli rolnictwa, ogrodnictwa, sadownictwa, chowu bydła i t. p.

Przykładem i terenem doświadczeń dla rolników powinny być farmy wzorowe i stacje doświadczalne, urządzone w rozmaitych miejscowościach kraju, w liczbie możliwie największej, a poza tem wszystkim powinny istnieć *wyższe zakłady naukowe rolnicze*, któreby przygotowywały fachowców rolników i uczyły ich razem ze specjalnością rachunkowości i buchalterji.

Jeżeli warunki powyżej wymienione okażą się możliwymi do urzeczywistnienia, wtedy tylko będziemy mogli

tworzyć realne plany i podstawy *przyszłej* reformy rolnej.

Warunki geologiczne Królestwa Polskiego stworzyły teren bardzo urozmaicony pod względem gatunków gleby: każda gubernja, każdy powiat a nawet gmina przedstawiają szachownicę rozmaitych gatunków gruntu, poczynając od piasków, a kończąc na gliniastym czarnoziemiu z łąkami pośrodku. Obszarów, nadających się pod uprawę za pomocą pługa parowego i parowych żniwiarek, w kraju naszym spotykamy bardzo mało i dla tego kierunek rozwoju rolnictwa w Królestwie Polskiem musi być odmiennym od tego, jaki spotykamy w Ameryce i innych krajach, posiadających olbrzymie obszary jednostajnych stepów czarnoziemiu. Tam maszyna parowa i najbardziej rewolucyjnie działający w rolnictwie pług parowy zdają się kierować rozwój rolnictwa ku coraz większej centralizacji; u nas różnorodność warunków gleby i różnaitość uprawy pod względem czasu i sposobu zdają się kierować ku coraz większej decentralizacji.

Wszystkie teorie, uznające kolektywizm za ostateczne rozwiązanie kwestji rolnej, opierają się na rozwoju produkcji maszynowej i centralizacji. Warunki gleby naszego kraju, a nawet wogóle rolnictwa, nie sprzyjają pracy maszynowej w ten sposób, jak się to daje zauważyć w przemyśle fabrycznym.

Sama zmienność rodzaju pracy rolnej odpowiednio do pogody i pór roku nie pozwala wyzyskać siły roboczej maszyny i czyni ją na pewien czas bezużyteczną. Z tego względu należy przyjść do wniosku, że maszyna parowa nigdy i nigdzie nie dokona w rolnictwie tego

otwartym i cały jego personel musiał pracować—czem pan to objaśni?...

— Tem samem poczuciem narodowem!...

— Więc cóż u diabła pan rozumie pod tem mianem—poczucie narodowe... jak ono według pana wygląda...?

— Co ja rozumiem, mój panie... to zostawię dla siebie... mnie zrozumienia tego poczucia ludzie odmawiają... ale jak ono wygląda... wiem...

— Więc powiedz pan!...

— Chętnie..... Jest ono okrągłe..... srebrne..... przez wszystkich pożądane..... na wierzchu napis..... jedno słowo..... „rubl“ i wszystko.....

— Dowiaduję się od pana ciekawych rzeczy... może mi pan zechce jeszcze parę minut w tej kwestji poświęcić i wytłomaczyć, w jaki sposób tutejsze duchowieństwo reaguje na tego rodzaju nastrój narodowy?...

— Z całą przyjemnością... chociaż w tej kwestji lepiej może pana poinformować organ tutejszego duchowieństwa, wydawany przy konsystorzu—„Šaltinis“...

— Kiedy ja, panie, po litewsku nie rozumiem... a kwestją tą interesuję się bardzo...

— No, to czytaj pan artykuły tłumaczone w „Tygodniku Suwalskim.“

Z nich dowie się pan, że duchowieństwo... stojąc na wysokości swego zadania, denuncjuje szkoły polskie i na wyścigi z władzą administracyjną i przedstawicielami ministerjum oświaty zwalcza działalność Towarzystwa Polskiej Macierzy Szkolnej wobec wytkniętego w pro-

gramie kierunku szerzenia oświaty w duchu narodowym.

— Bardzo to pięknie ze strony duchowieństwa, że stojąc na gruncie legalnym, podtrzymuje istniejący porządek rzeczy... Nie umiem sobie jednak wytłomaczyć, w jaki sposób przy tego rodzaju działalności duchowieństwa dochodzi w kościołach do bójek, o których czytam w waszym Tygodniku?...

— Bójki te są wynikiem innych prądów... nacjonalistycznych. Duchowieństwo, zwalczając w imię ideałów chrześcijańsko-katolickich narodowy kierunek szkół polskich i stosując zasadę miłości bliźniego jedynie do bliższej sercu swemu narodowości litewskiej, chce zmusić polaków do wyrzeczenia się ostatniego skarbu, jaki jeszcze posiadają... mianowicie języka polskiego w kazaniach i podczas śpiewów kościelnych... Parafianie litwini... kierunek ten popierają... polacy się bronią... w rezultacie... bójki i krew w kościele...

— A władza... cóż na to władza?...

— A cóż władza... Władzy w dzisiejszych czasach może być nawet wygodnie z tem, że ludność miejscowa, zajęta troską o własne interesa, nie wtrąca się do polityki ogólnej... wreszcie... moralność ludu stoi poza obrębem władzy... tu może oddziaływać tylko szlachta i duchowieństwo.

— O działalności duchowieństwa już słyszałem... Czy nie mógłby pan teraz coś powiedzieć o działalności naszej szlachty... przede wszystkim panów!... —...

— Mój panie, szlachty tej, o której pan czytał w historii, dziś już nie posiadamy... kości ich bieleją na afrykańskich piaskach i śniegach Sybiru... Potomkowie...

przewrotu, jaki dokonała w przemyśle, u nas zaś, wskutek warunków mniej sprzyjających rozwojowi pracy maszynowej, wpływ jej uwidoczni się słabiej, niż gdzieindziej.

Oslabienie zaś wpływu tak silnego czynnika rewolucyjnego jak maszyna — nie może nie oddziaływać na odrębność kierunku naszego rolnictwa, które z samej natury rzeczy, wobec zmiennych warunków gleby, powinno, jak powiedziałem, dążyć coraz silniej ku decentralizacji.

Centralizacja zatem, która stanowi główną oś kolektywizmu, nie może służyć za podstawę przy tworzeniu teorii, mających na celu rozwiązanie kwestji rolnej w Królestwie Polskiem, gdzie odmienne warunki gleby stwarzają potrzebę innego systemu pracy.

Wszelkie zatem teorie socjalistyczne w stosunku do rolnictwa nie posiadają u nas racji bytu.

Pozostaje mi zatem określić, jaka forma własności prywatnej wydaje się posiadać najwięcej sił żywotnych i danych do rozwoju na drodze dążenia do postępu wzorem państw Europy Zachodniej

Kwestję tę rozstrzygnęło do pewnego stopnia samo życie, a rezultaty ucieleśniają się w cyfrach, zebranych przez komitety statystyczne wszystkich prawie krajów na kontynencie Europy.

Wyniki ogólnego spisu zawodowych przedsiębiorstw, dokonanego w Niemczech w 1895 roku, stwierdziły, że najwięcej sił żywotnych wykazują i najwięcej się szereg gospodarstwa włościan, żyjących wyłącznie z własnej pracy, czyli gospodarstwa dość wielkie, aby jednej rodzinie włościańskiej dać całkowite zatrudnienie i utrzymanie.

Bernsztejn, po porównaniu statystyki agrarnej niemieckiej z holenderską, belgijską, francuską i angielską,

nieliczni... zbiedniali... walczą o jutro... nie mają czasu i środków na przyjmowanie udziału w wielkim ruchu odrodzenia społecznego... Dobre chęci spotyka się... przygotowania jednak do działalności społecznej mało...

— A panowie?

— Panowie z wyjątkami... bo wyjątki są wszędzie... to zaznaczam wyraźnie... jeżdżą na automobilach... polują... zbierają listy zastawne... grają na wyścigach... a skoro zwrócą się do nich o jakiś grosz na potrzeby publiczne... bronią się ciężkimi czasami... niewdzięcznością społeczeństwa... sprzeczną swych interesów z interesami ogółu... wreszcie zwiększonymi wydatkami z powodu nieprzewidzianych kosztów utrzymania... kozaków... w celu umoralnienia ludu...

— Któż więc u was łoży na utrzymanie tych instytucji, które rosną jak grzyby po deszczu... kto pracuje dla dobra ogółu... bo przecież słyszę, że i u was coś się robi.

— Garstka ludzi dobrej woli... na których barkach spoczywa cały ciężar odrodzenia narodowego?

— Ci prawdopodobnie cieszą się szerokim uznaniem i szacunkiem ogółu?...

— A tak... każdy im wymyśla za to, że nie mogą trafić w myśl wszystkich i cieszy się skoro tylko dowie, że podjęta przez tę garstkę praca zrobiła fiasco wobec braku poparcia ze strony ogółu...

Niezależny.

doszedł do konkluzji, że w całej Europie Zachodniej, jak zresztą i we wschodnich stanach Unji Amerykańskiej, wszędzie rośnie drobna i średnia gospodarka rolna, a wielka się cofa.

Do tego samego wyniku doszedł Fryderyk Hertz w Wiedniu.

Według obliczeń Warszawskiego Komitetu Statystycznego przestrzeń gruntów, nabytych przez włościan Królestwa Polskiego po Ukazie, wynosiła do roku 1904—1790874 morgi.

Posiadłości włościańskie rosły kosztem własności większej, ponieważ w tymże czasie obszar gruntów, należących do miasteczek, powiększył się także o 4774 morgi, drobnej zaś szlachcie ubyło zaledwie 37190 m., posiadłości zaś innych kategorii pozostały bez zmiany.

Przestrzeń ziemi, nabytej przez włościan w Królestwie Polskiem, wynosi 20% w stosunku do ziemi nadanej im przez Ukaz. Przytoczone wyżej cyfry najwymowniej świadczą o sile żywotnej drobnych gospodarstw włościańskich, które w warunkach niesprzyjających rolnictwu, pozbawione wszelkiej opieki, kredytu i oświaty, nietylko nie zginęły, ale potrafiły zawojować na swoją korzyść duży obszar kraju. Kwestji wyższości konkurencyjnej gospodarki wielkiej czy drobnej niepodobna rozwiązać wedle szablonu, któryby można stosować we wszelkich warunkach, jednak zdaje się być pewnem, jedno—a mianowicie, że drobna gospodarka jest wyższą w tych gałęziach, na tych stopniach intensywności i w tych warunkach produkcji, do których dąży rolnictwo Europy zachodniej, dzięki konkurencji zamorskiej.

Droga, po której kroczy rolnictwo Królestwa Polskiego, jest ściśle związaną z drogą rozwoju rolnictwa Europy Zachodniej. Zadaniem zatem tych, którzy dążą do rozwoju i podniesienia intensywności naszego rolnictwa, powinno być otoczenie opieką i *popieranie gospodarstw drobnych*, jako najżywotniejszej formy własności rolnej.

(C. d. n.)

St. Staniszewski.



KORESPONDENCJE.

Wytkowyszki, (gub. suw.)

Dnia 30 maja odbył się u nas litewski wieczór, zorganizowany przez „Żiburys“.

Artyści amatorzy odegrali trzy komedje: „Nutruko“ Smalstis-Smolskiego; „Tris mylimos,“ utwór Żemaite, i przetłomaczoną na język litewski komedję Świderskiego „Jesienią.“

Chór pod kierunkiem p. Komorowskiego wykonał kilka narodowych pieśni litewskich.

Wieczór udał się dobrze: publiczności było sporo, artyści amatorzy wywiązali się ze swego zadania zadawalająco, niektórzy świetnie, śpiew był harmonijny.

Mieliśmy ucztę duchową, o jaką na prowincji niełatwo wogóle, a u nas tembardziej.

Zorganizować bowiem kółko, składające się z kilkudziesięciu osób, wobec różnych naszych partji i partyjek, koterji i koteryjek, to wszystko w dodatku na tle różności narodowościowych i niechęci osobistych, trzeba przyznać, niełatwą jest rzeczą.

Wszystkie atoli trudności szczęśliwie pokonano i rzecz doprowadzono do pomyślnego rezultatu.

Znaleźli się bowiem ludzie, którzy, pamiętając o obowiązkach swoich względem otoczenia, potrafili wznieść się ponad te małostkowości.

A tacy znaleźli się nietylko wśród litwinów, których swojski teatr, rozumie się samo przez się, powinien bardziej interesować, ale—zaznaczam to z przyjemnością—i wśród polaków.

W liczbie tych należy umieścić w pierwszym rzędzie p. M. Kuczyńskiego, który nietylko okazał nam dużo życzliwości, lecz nie żałował i trudu, przyjmując i sumiennie wywiązując się z kłopotliwego obowiązku gospodarza. Reżyserował ze znajomością rzeczy p. Wolski.

Wśród widzów zauważyłem zaledwie parę osób z polskiego towarzystwa.

Wogóle zaś tutejsza „Polonja“, pospolicie u nas „naszą arystokracją“ zwana, na litewskim wieczorze świeciła nieobecnością. Mówiono o umyślnem bojkotowaniu. Miał nawet miejsce wypadek niegrzecznego zwracania już nabytego biletu bez widocznego powodu, chyba dla zaakcentowania swojej niechęci.

A przecież taką „polityką“ trudno coś zbudować.

Że się tak dzieje—żałować wypada. Gdyby bowiem polacy chcieli szczerze uważać litwinów za ludzi równych sobie, gdyby poczuli się do pewnych obowiązków społecznych, jestem pewny, że nie byłoby potrzeby narzekać na brak zaufania ze strony litwinów w stosunku do polaków.

Uczucie wdzięczności litwinom nie jest obcem, byle tylko było za co!

Czczyć kogoś, lub okazywać wdzięczność li tylko z tego powodu, że ktoś ma zaszczyt należeć do tej lub owej narodowości, acz o najświetniejszych tradycjach, przyznam się, my — litwini, nie umiemy.

X Z.

Z ziemi Augustowskiej, d. 31 maja 1907 r.

Żyjąc w czasach tak niespokojnych, gdy serce znekane rozterką w naszym społeczeństwie, a umysł strudzony powtarzającymi się ciągle wiadomościami o rozbojach i zaniku wszelkiej etyki, każdy objaw wznioślejszych uczuć ludzkich chwyta się chciwie, jak kroplę ożywczy, pragnęłoby się to dodatnie wrażenie zachować jaknajdłużej i podzielić się z szerszym kołem. Do takich wrażeń dodatnich zaliczyć można tegoroczny obchód uroczystości Bożego Ciała w jednej z tutejszych nowoprzywróconych parafji.

Lud, od tak dawna pozbawiony kościoła, z utęsknieniem wyglądał tego dnia, aby przystroić ołtarze wśród domostw i pól i na tej ukochanej, potem i łzami skropionej ziemi oddać cześć publiczną Bogu.

Życzenie to spełnione zostało, bo po wielu dniach mroźnych i dżdżystych naprzemian, słońce jaśniej zaświeciło, pogoda dopisała w zupełności i procesja po ulicach odbyć się mogła.

Zdawałoby się, że ten lud, mało jeszcze oświecony, przez tyle lat oddalony od kościoła, co cztery mile musiał przebyć, pragnąc wysłuchać mszy świętej i Słowa Bożego w sąsiednich parafjach, nie będzie dostatecznie

przygotowany, aby z powagą i skupieniem ducha wziąć udział w tej podniosłej uroczystości. Tymczasem do łez wzruszający był widok procesji. Nigdzie żadnego tłoku ani zamieszania, porządek wzorowy, pomimo że tłumy zalegały ulice. Jak za dotknięciem laski czarodziejskiej, lud skupiony rozstępował się, aby dać szerokie przejście pochodowi; nawet małe dziewczynki, rzucające kwiaty, postępowały same, wolno i poważnie. Nie widać było na twarzach tej próżnej ciekawości ani pośpiechu, żeby dość najbliżej ołtarza, co zwykle sprawia ścisk i zamieszanie. Tłum, ożywiony jednym uczuciem gorącej modlitwy, postępował wolno, zanosząc pienia; słowa i nutę jedni poddawali drugim, bo w ostatnich szeregach zaledwie słyhać było głosy przodujących. Chociaż nieuczennie, jednak zgodnie rozbrzmiewała dokoła melodia znanych pieśni: „U drzwi Twoich stoję Panie,“ „Kto się w opiekę“ i innych. Znać, że naród głęboko zachował w pamięci te śpiewy, których się nauczył za lepszych czasów,—starsze pokolenie nauczyło młodszych, i teraz ci, co dożyli, połączyli swoje głosy z tymi, co wiernie przy wierze swojej wytrwali.

Niektóre dawne pieśni mało są znane. Śpiewa je lud tutejszy na majowych nabożeństwach, odprawianych po domach prawie w każdej wiosce po skończonych robotach. Jedna z nich świadczy, jak zgodnie lud polski z litewskim znosił dołę i niedołę swoją, dopóki zła wola ludzka nie podburzyła jednych przeciwko drugim.

Jak dzieci jednej matki wznoszą głosy:

„Ratuj nas ratuj! w tym naszym frasunku
Niechaj doznamy Twojego ratunku,
Bo nieprzyjaciół na to się usadził,
By sługi Twoje z ojczyzny wygładził.
Przyczyn się Matko! a Twoją obroną
Pokaż swą łaskę nad Polską Koroną.
Księstwo Litewskie, srodze ucisnione,—
Niechaj nie będzie nigdy wypuszczone
Z Twojej opieki, przeważnej przyczyny.“

Cześć ludowi, który pomimo tyloletniego ucisku i prześladowania zachował wiarę ojców. Cześć kapłanom, którzy to ziarno wiary w jego sercu zasiał i dali moc wytrwania, a teraz pracą nad jego umoralnieniem i oświatą przeciwdziałają złym wpływom.



List otwarty do Zarządu Suwalskiej Macierzy.

Jakkolwiek obecny skład Zarządu Macierzy daje wszelkie gwarancje energicznego i umiejętnego zajęcia się sprawą oświaty początkowej, jednakże skuteczność jaknajlepszych nawet usiłowań zależną być musi od regularnego napływu środków materialnych. W kwestji tej, jako członek Macierzy Suwalskiej, chciałbym zabrać głos i wypowiedzieć kilka uwag. Cywilizacyjnym zadaniem Macierzy, jako instytucji bezpartyjnej, jest oświecać lud i zabezpieczać go od wszelkich starć stronnicych lub narodowościowych. Aby jednak wpływ działalności mógł się stać znaczącym, należałoby wszelkie możliwe do osiągnięcia wsparcia obracać specjalnie na cele miejscowe. Ze wszech miar wyzyskiwana i zmienna ofiarność publiczna jest u nas dotąd i do czasu nastania więcej samorządnych poborów najgłówniejszym źródłem dochodu.

Dla ożywienia tejże ofiarności nadeszła niedawno temu chwila odpowiednia, kiedy pod elektryzującym wrażeniem odezwy Sienkiewicza cały kraj pośpieszył upamiętnić rocznicę 3-go maja przez Dar Narodowy na szkoły ludowe. I nawet z naszej biednej

suwalskiej guberni, liczącej tylko dwa czysto polskie powiaty, a gdzie reszta polaków rozrzucona jest w mniejszej lub większej ilości wśród niezlicznie dziś usposobionej ludności litewskiej, w najmniej sprzyjających warunkach ekonomicznych zebrano kilkaset rubli na prowincji, które zostały odesłane do Warszawy. Później z samego miasta Suwałk i okolicy małemi, lecz serdecznymi darami ofiarowaną została poważna suma 600 rubli, która, jako przeznaczona na oświatę ludową, mogłaby podtrzymać byt trzech szkółek suwalskich miejskich i jednej zamiejscowej.

Tymczasem rozeszły się wieści, że i te 600 rubli mają być odesłane do stolicy na cele krajowe, według uznania centralnej instytucji. Sienkiewicz wprawdzie o tem nie wspominał i zapewne nawet większa część ofiarodawców, dając ostatni swój grosz na oświatę ludu, nie przewidywała, że muszą dopiero prosić Warszawy, aby ich składki u nas pozostały. Zapewne że i nam wypada okazać solidarność z ogólnym wysiłkiem krajowym; jednakże tak myśl przewodnią w odezwie Sienkiewicza, jak i zasadnicze zadanie Macierzy nie mogą wyłącznie mieć na celu uczczenie rocznicy narodowej przez utworzenie jakiegoś wspólnego zakładu wychowawczego, lecz winny też dążyć do podtrzymania najuboższych, najmniej oświeconych zakątków. Byłoby dla nas nieodpowiednim zbytkiem przyczynić się do powstania ogólnokrajowej instytucji, jeśli przez to równocześnie nie możemy zebrać ani odpowiedniej sumy na wpisy dla niezamożnych uczniów Szkoły Handlowej Suwalskiej, ani też zapewnić czterem szkołkom naszej Macierzy stałej, spokojnej egzystencji.

Z powyższego zdawałoby się wypływać, iż bezcelowem można nazwać gubienie naszych marnych groszy bez wrażenia w potopie składek krajowych. Cóż może znaczyć 600 rubli wobec może 200000 z kraju do Macierzy przelanych? Nie zadowoliliby to najskromniejszej, najmniej wybrednej próżności, żebyśmy w tym stosunku byli wymienieni pośród hojnych darów z innych szczęśliwszych prowincji. A cóż naodwrot znaczyć może ta suma 600 rubli w kasie tutejszej Macierzy, której możność finansowa do niedawna wyrażała się podobno cyfrą kilkunastu rubli remanentu! Każda suma ma swoją wartość proporcjonalną, i tam będzie najskuteczniejszą, tam najszlachetniej spełni swe zadanie, gdzie w stosunku do potrzeb najużyteczniej zaważy.

Spojrzyjmy śmiało prawdzie w oczy i poznajmy bezwzględnie logikę cyfr. Wynagrodzenie siedmiu nauczycielek w szkołkach suwalskich kosztuje rocznie 1400 rubli, dwa lokale czynią 260 r., opał, światło i obsługa 140 r., razem cztery szkoły kosztują 1800 rubli przez 10 miesięcy. Na pokrycie tego można otrzymać—ze składek najwyżej 600 r., z puszek 100, z opłat około 200, razem 900 rub. Pozostała suma jest na łasce opatrnościowych wydarzeń, do jakich nie można nie zaliczyć składek na Dar Narodowy.

Nie wbrew przeto solidarności krajowej, która nie wyklucza prawa i obowiązku pamiętania o miejscowych powinnościach, oraz odpowiedzialności przed ofiarodawcami, a także w myśl powszechnej zasady, nakazującej zaspakajać najbardziej palące potrzeby i przez to nie rozróżniającej celów wspólnych od celów miejscowych, należałoby przedewszystkiem myśleć o utrzymaniu już istniejących, tak bardzo potrzebnych, choć skromnych zakładów. I trzeba to zapewnić aż do czasu wprowadzenia samorządu, aż do chwili nawet nie samej prawnej przemiany naszych urzędów poborowych, ale faktycznego przejścia wszystkich zakładów wychowawczych na koszt kraju. Przewidywalność budżetowa jest dopiero silną podstawą dla ciągłości nauczania i stąd nie wolno nam zaczynać efemerycznych przedsięwzięć na parę miesięcy, a musimy zawsze mieć zapewnione obliczeniem całoroczne utrzymanie.

Jako logiczne następstwo przytoczonych wywodów, proponowałbym zebrane na Dar Narodowy pieniądze, dotąd nie odesłane, zatrzymać do dyspozycji centralnego zarządu Macierzy i zawiadomiwszy go o tem, prosić, aby zechciał nietylko wspomniane 600 rubli przeznaczyć na utrzymanie czterech szkółek Suwalskiej Macierzy, ale nawet niewielki ten kapitałik z funduszków już odesłanych odpowiednio uzupełnić, i tym sposobem spokojne istnienie naszych ludowych nie czynić zależnym od łaski dalszej ofiarności.

Prosząc o życzliwe przyjęcie tych kilku uwag, łączę wyrazy szacunku

Suwałki, 29 maja 1907.

Tomasz Potocki.

Do Redakcji litewskiego tygodnika „Šaltinis“ w Sejnach.

W № 20 „Šaltinisa“ zostało wydrukowane oszczerstwo, w którym autor, czy redakcja obwinia nas o organizowanie i czynny udział w walce polaków z litwinami, jaka miała miejsce 5 maja w osadzie Lubowo. Ponieważ oskarżenie to jest z gruntu fałszywem, co stwierdza sam fakt naszej nieobecności w dniu 5 maja w Lubowie, żądamy odwołania wyżej wymienionego oszczerstwa w tygodniku „Šaltinis“ i w „Tygodniku Suwalskim“, uprzedzając, że w razie nieotrzymania satysfakcji w najbliższym numerze, będziemy szukali takowej na drodze sądowej.

F. Zarenba, Skotnicki.

Odezwą Komitetu redakcyjnego wydawnictwa jubileuszowego imienia Orzeszkowej: „Kobieta w życiu społecznym.“

Chwila obecna, obok wielu zagadnień doby przełomowej, wysunęła na porządek dzienny domagającą się gruntownych reform sprawę kobiecą.

Kobieta współczesna, rozszerzająca stopniowo zakres działalności na wszystkie dziedziny życia, toruje sobie wytrwale drogę do zdobycia pełni praw i sprawowania pełni obowiązków człowieka-obywatela.

Na całym obszarze cywilizowanego świata wzbiera potężniejącą falą ruch niewieści, a wykładnikiem jego zbiorowych dążeń bywa najpotężniejsza z broni nowoczesnych—organizacja.

Jakie stanowisko wobec tego ruchu zajmują Polki? W jakim kierunku rozwija się ich praca na polu społecznym? Jakie posiadamy instytucje i zrzeszenia kobiece? Pod jakimi się grupują sztafardami? Jakie zadanie wysuwają na plan pierwszy? Jak się przedstawia wreszcie realne ustosunkowanie sił niewieścich w istniejących instytucjach i stowarzyszeniach?

Odpowiedź na te pytania należałoby zaczerpnąć wprost z życia.

W tym celu zamierzamy zrobić przegląd związków, stowarzyszeń, zespołów, klubów i kół kobiet polskich w kraju i zagranicą, a zarazem zająć się rozpatrzeniem udziału i wpływu kobiet w instytucjach i stowarzyszeniach typu mieszanego.

Pragnąc dać możliwie pełny obraz zrzeszeń kobiecych, zwracamy się do szerokiego ogółu niewieściego z prośbą o łaskawe współpracownictwo w dostarczeniu odpowiednich danych.

Dane te, po częściowem zużytkowaniu w „Tygodniku Ilustrowanym“, posłużą za materiał do monografji, która obejmie zarazem dział historyczny.

Prośbę naszą skierowujemy najusilniej do rodaczek naszych, zorganizowanych poza krajem, bądź w związki czysto polskie, bądź w grupy, wchodzące w skład stowarzyszeń innych narodowości: w tych bowiem wypadkach zdobywanie wiadomości na innej drodze byłoby wielce utrudnione.

W celu ułatwienia wspólnej pracy podajemy główne punkty pożądaných informacji.

Stanowią je: Data. Miejscowość.

1) Nazwa i siedziba stowarzyszenia.

2) Cel stowarzyszenia: polityczny, religijny, naukowy

literacki, artystyczny, oświatowy (szkoły, popularyzacja wiedzy, biblioteki, kursy dla analfabetów i t. p.), etyczny, filantropijny, ekonomiczny: (kasy samopomocy, towarzystwa spożywcze, kółka rolnicze, związki zawodowe, spółdzielcze i t. p.) higieniczny, koleżeński, towarzysko-klubowy, sportowy, typy mieszane i t. p.

3) Organizacja: a) skład stowarzyszenia, b) środki działania, c) prace dokonane i zamierzone (prace w sekcjach).

4) Fundusze Towarzystwa: a) kapitał żelazny, b) budżet roczny, c) skąd czerpie środki (składki członków, datki jednorazowe, przedsiębiorstwa i t. p.)

5) Powstanie i rozwój stowarzyszenia: a) czas powstania i nazwisko inicjatorów, b) skład pierwszego zarządu, c) skład obecnego zarządu, d) ważniejsze momenty rozwoju, f) na jakiej podstawie prawnej związek został zlegalizowany, g) ilość, podział, przyrost lub ubytek liczby członków, stosunek procentowy i udział kobiet w związkach mieszanych.

* * *

Poza tem przyjmujemy z wdzięcznością wszelkie samodzielnne wskazówki i poglądy na daną sprawę, a zarazem wiadomości o stowarzyszeniach, które przestały istnieć, oraz o świeżo zawiązujących się.

Pożądanem byłoby uprzejme nadesłanie ustawy danego Stowarzyszenia oraz sprawozdań z działalności.

Odpowiedzi prosimy skierować do redakcji „Tygodnika Ilustrowanego“ dla referentki tego działu, J. Orki.

Monografia p. t. „Stowarzyszenia kobiece“ wejdzie w skład wydawnictwa jubileuszowego imienia Orzeszkowej: „Kobieta w życiu społecznym.“

Uwaga. Podpis i adres łaskawych korespondentów jest pożądanym ze względu na konieczność bliższego porozumiewania się.

Prosimy Szanowne redakcje pism polskich, wychodzących w kraju i zagranicą, o uprzejmy przedruk powyższej odezwy.

K R O N I K A.

Wynik wyborów straży ogniowej ochotniczej w Suwałkach.

Z powodu ukończenia trzechletniej kadencji członków zarządu, naczelnika straży, jego pomocnika, zarządzającego obozem i komisji rewizyjnej, w dniu 28 maja na ogólnym zebraniu powołani zostali na następne trzechletnie: na prezesa—p. Władysław Chłudziński (jednogłośnie); na członków zarządu: pp.—Gustaw Jastrzębski, Józef Adamowicz, Józef Morawski, Władysław Palicki, Gustaw Zabłocki, Marjan Tyszkiewicz (wszyscy ponownie); do komisji rewizyjnej—pp.: Stanisław Maciejewski, Ludwik Roszkowski, Bolesław Błażewicz (wszyscy ponownie); na naczelnika straży—p. Stanisław Staniszewski, na pomocnika naczelnika—p. Walery Roman, na zarządzającego taborem—Zygmunt Maliszewski (ponownie).

Boże Ciało.

Podniosła uroczystość Bożego Ciała odbyła się z całą solennością. Po sumie, celebrowanej przez ks. kanonika Daukszę, wyruszyła procesja na miasto, do

czterech ołtarzy, ładnie przystrojonych i umajonych zielenią, z których pierwszy urządzony był w pobliżu kościoła, następny—przy gmachu Rządu Gubernjalnego, trzeci—obok gimnazjum męskiego, ostatni zaś—przy statui Matki Boskiej. Pochodowi procesji towarzyszyła kompanja pątników, przybyła z chorągwiami i ołtarzykami z Raczek. Pienia religijne przy pierwszym, i trzecim ołtarzu wykonane zostały przez zjednoczony chór—Lutni, uczniów Szkoły Handlowej i uczenie pensji p-i Żulińskiej pod dykcją p. Niemirowskiego.

Nominacja.

P. Jerzy Żukowski, adwokat przysięgły przy wileńskiej Izbie Sądowej, mianowany został na wakującą posadę rejenta we Władysławowie.

Podziękowanie

Zarząd Szkoły Handlowej poczuwa się do miłego obowiązku złożenia jaknajserdeczniejszego podziękowania wszystkim szanownym paniom i panom, którzy zajęciem się osobistym, sprzedażą w kioskach i namiotach, ofiarami różnemi, oraz łaskawym udziałem swoim raczyli przyczynić się do takiego powodzenia zabawy.

Wraz z tem serdecznem podziękowaniem Zarząd Szkoły wyraża jednocześnie i swą najgłębszą wdzięczność za ofiarowane na zabawę dary: WPP. Kotowskiemu za tak hojnie ofiarowane ciasta i cukry; WPP. Jankowskiemu za lody;—WP. W. Kuncowi za piwo;—WP-u Tyszkowi za soki, napoje chłodzące i ciastka; WP-i Pożerskiej za udzielenie ogrodu na zabawę; WP-u Zawadzkiemu za ofiarowane pocztówki;—WP. Szramowi za wędliny; WP. Maszewskiemu za przekąski;—WP. J. Zawadzkiemu za napoje gazowe;—WP. Bydelskiemu i Kropkiewiczowi za ofiarowane kwiaty.

Wreszcie serdeczne i braterskie podziękowanie Szkoła zasyła dzielnej drużynie straży ogniowej za uświetnienie zabawy przez swą obecność i pomoc łaskawą,—a zwłaszcza orkiestrze, która swą grą doskonałą tak uprzyjemniła samą zabawę.

„Siewca.“ Pod powyższym tytułem zaczęło z dniem 1 czerwca wychodzić w Warszawie pismo codzienne. „Siewca“ jest rozsyłany wszystkim prenumeratorom zamkniętego na przeciąg jednego miesiąca „Narodu.“

Przedstawienie amatorskie w języku litewskim odbyło się 12 maja r. b. w Kibartach na rzecz niezamożnych dzieci litewskich, uczących się w miejscowych szkółkach. Rezultat był niepomyślny, gdyż rozchód o 21 rub. przewyższył dochód.

Sprawozdanie

z zabawy p. n. „Święto Majowe“, urządzonej w dn. 26 maja na wpisy dla niezamożnych uczniów Szkoły Handlowej.

DOCHÓD.

Za 434 bilety wejściowe po 30 k.	— — — —	130 r. 20 k.
Za 520 biletów wejściowych po 10 k.	— — — —	52 r. —
W pawilonie z herbatą, ciastkami i zakąskami, oraz z naddatków za programy osiągnięto zysku	—	87 r. 10 k.
W namiocie z kwiatami	— — — —	47 r. 93 k.
W namiocie z cukrami i słodyczami	— — — —	45 r. 25 k.
W namiocie z lodami i napojami chłodzącymi	— — — —	34 r. 89 k.
W namiocie z piwem i zakąskami	— — — —	26 r. 83 k.
Z zabawy w pocztę i ze sprzedaży pocztówek	—	65 r. 56 k.
Z łódek	— — — —	8 r. 86 k.

Razem dochód wyniósł 498 r. 62 k.

ROZCHÓD:

Za użyte furmanki celem przywiezienia z lasu drzewek i zieleni do dekoracji — — — —	8 r. 55 k.
Za użyte dorożki i furmanki do rozjazdów, zwiezienia i odwiezienia akcesorji i przedmiotów potrzebnych	7 r. 50 k.
Za materiał, udekorowanie, uszycie chorągiewek, znaków honorowych i t. p. — — — —	17 r. 72 k.
Za wydrukowanie biletów wejściowych i afiszów — — — —	5 r. 50 k.
Za fejerwerki i ognie bengalskie, — — — —	14 r. 36 k.
Za uiluminowanie ogrodu i kiosków, latarnie kolorowe świece i t. p. akcesorja — — — —	13 r. 89 k.
Za materiał drzewny tarty, gwoździe, papier, druty, szpagat, sznurki i t. p. — — — —	6 r. 52 k.
Za wynajęcie naczyń szklanych i zwrot za uszkodzone lub brakujące — — — —	7 r. —
Żołnierzom pułku strzelców za postawienie i rozebranie namiotów — — — —	4 r. —
Za pomoc przy urządzeniu zabawy i żywych obrazów	5 r. —
Straży ziemskiej za pilnowanie porządku podczas zabawy	3 r. 50 k.
Drobne wydatki, służbie, posługaczom i t. p. — —	3 r. 60 k.

Razem rozchodu 97 r. 14 k.

Czysty zysk zatem wyniósł 401 r. 48 k.

(Szczegółowe rachunki i pokwitowania załączone przy niniejszem).

O F I A R Y:

Na wpisy dla niezamożnych uczniów Szkoły Handlowej

Uznając konieczność utworzenia listy składek na wpisy dla niezamożnych uczniów Szkoły Handlowej, p. Wacław Kunc złożył rs. 50,—za co Zarząd Szkoły składa niniejszem serdeczne podziękowanie.

Na Szkołę Handlową ks. Władysław Pianka z Jeleniewa—5 rs.

Na Macierz szkolną p-i Stanisława Sawa z Ameryki—5 rs.

Lista osób, które złożyły ofiary na Dar Narodowy 3 Maja.*Ciąg dalszy.*

Feliksa Kondziewska 10 k., Marjan Chojnicki 1 r. 5 k., Józef Wietski 50 k., Kwaśniewski 25 k., Zdzisław Skalski 20 k., Stanisława Tyszkiewiczówna 1 r., Marjan Tyszkiewicz (50% od obrotu) 3 r., Wincenty Boryszewski 2 r., Aleksander Przybylski 1 r., Katarzyna Przybylska 50 k., Weronika Tomaszewska 15 k., Marja Przybylska 1 r., Bobrowska 30 k., Łapiński 5 k., Marjanna Sieńko 10 k., Stanisława Stefańska 1 r., Ryszard Stefański 65 k., Tullicka 50 k., Helena Górska 50 k., E. Wierzbicka 1 r., Stanisława Tyszkiewiczówna 1 r. 50 k., Stanisława Tyszkiewiczówna 1 r. 50 k., Franciszek Gałdzewicz 1 r., ks. Makowski 1 r., B. K. 50 k., Władysław Chludziński 1 r., Marja Chludzińska 50 k., Helena Chludzińska 50 k., Janina Chludzińska 50 k., Zofja Chludzińska 50 k., Maniusia Chludzińska 50 k., Stanisław Hilchen 1 r., Tekla Hilchen 1 r., Stefuś Hilchen 50 k., Halinka Hilchen 50 k., Henryk Brzosko 3 r., Aleksander Fomici 1 r., Kazimiera Fomici 1 r., Melanja Bołdok 50 k., Aleksander Galera 1 r., Feliks Kulczyński 1 r., Józef Kotowski (50% od obr.) 15 r. 10 k., Kazimierz Ławicki 20 k., W. Ławicka 50 k., Stanisław Szafranowski 50 k., W. Czaplicki 30 k., Paweł Rukść 1 r., Stanisław Rukść 50 k., M. W. Sobolewscy 7 r., Wł. Sobolewski 1 r., Melanja Sobolewska 1 r., Mieczysław Sobolewski 1 r., Jan Tomaszewski 1 r., Józef Rekaszys (50% od obrotu) 1 r. 50 k., Teodor Dąbrowski 2 r.,

Matylda Dąbrowska 50 k., Jadwiga Dąbrowska 50 k., Alinka Kuntce 15 k., Irenka Kuntce 15 k., Stanisława Gudyńska 25 k., Franciszka Rymaszkiwicz 50 k., Mieczysław Pietkiewicz 20 k., Sylwester Pietkiewicz 10 k., Stanisław Sosnowski 30 k., Józef Wieczerzyński 20 k., Adam Dargiel 50 k., Czaplicka 50 k., B. Malarewicz 25 k., H. Malarewicz 25 k., Z. Dargiel 25 k., C. Dargiel 25 k., J. Stankiewicz 5 k., K. Dargiel 50 k., E. Wierzbicki 50 k., Czesława Solińska 30 k., K. Solińska 30 k., T-o p. Oszczędnosciowe 10 r., August Wodnicki 1 r. 50 k., Antoni Witkowski 1 r., Konstanty Woszczerowicz 1 r., Natalja Grodzka 1 r., W. Szczerbińska 50 k., A. Gryszkiewicz 50 k., S. Zahorski 1 r., Michał Lewkowski 50 k., Jarosław Zawadzki 1 r., p. Wyszowska 1 r., Gustaw Jastrzębski 1 r., Paweł Romotowski 5 k., Aleksa Romotowska 5 k., Narkiewiczowa 5 k., Rozalja Zawadzka 20 k., Kuźmicka 5 k., Zielepucha 5 k., Janiewiczówna 5 k., Bolesław Russocki 3 r., Natalja Russocka 2 r., Knurkowska 20 k., Antoni Balano 1 r., J. Komorowski 20 k., zebrane przez p. Balano 2 r., 95 k., Helena Jabłonowska 2 r., Klepacki 25 k., Rydzewski 5 k., B. Urbanowicz 15 k., T. Sękowski 20 k., J. Stankiewicz 10 k., Kazimierz Ruczeko 10 k., Stefan Azarewicz 1 r., Mieczysław Statkiewicz 1 r., Jan Dulski 20 k., Wiktorja Dulka 15 k., Stanisława Kazinowska 5 k., Józef Norejko 1 r. 50 k., Stanisław Markowski 50 k., Wiktorja Orzechowska 1 r., Stanisław Maciejewski 50 k., H. H. 1 r., Janina Maciejewska 10 k., Henio Maciejewski 10 k., Stasia Maciejewska 10 k., Mania Maciejewska 10 k., Wańdzia Maciejewska 10 k., Konstanty Lutyński 1 r., Ludwik Jankowski (12% od obrotu) 10 r. 32 k., Korsjan Rykaczewski 1 r., Stanisław Gąssowski 1 r., Karolina Gąssowska 1 r., Ola, Jadzia i Kazio Gąssowscy 60 k., Helena Rykaczewska 10 k., Niedźwiecka 5 k., Aleksander Kosiński 5., Jan Boguszewski 5 k., Jan Niedźwiecki 5 k., Tadeusz Wisznicki 2 r., Boguszewska 15 k., Sadowska 5 k., Feliks i Stanisława Chrzanowscy 1 r., Marja Piętkowska 50 k., Helena Krasowska 1 r., p. Syrtowtt 3 r., Stefan Nieciuński 3 r., Aleksandra Dąbrowska 25 k., Stefanja Turczynowiczówna 25 k., Wacław Cerran 30 k., Adam Zawadzki 1 r., Aleksander Roszkowski 25 k., Aleksander Statkiewicz 1 r., Bronisław Gudyński 50 k., Wawrzyna Gudyńska 50 k., Stanisława Miller 1 r., W. Trausolt 40 k., A. Koźniewska 10 k., Helena Miller 1 r., Józefa Morawska 20 k., Bronisława Sztukowska 10 k., Wanda Sadowska 15 k., Mazurkiewiczowa 30 k., Z. Jankowska 15 k., Hela Zaleska 10 k., Jaszczoltowa 20 k., N. N. 1 r., Antoni Majewski 50 k.

(Dalszy ciąg listy nastąpi).

Ogłoszenia.**Grodzińska Szkoła Rzemieślnicza**

przyjmuje wszelkie zamówienia w zakresie **POWOZOWNICTWA**, a mianowicie: **na nowe karety, lando, powozy, amerykany, breki, bryczki, węgierki, platformy, zwyczajne wiejskie wozy etc., również reparacje, przeróbki, odnowienia i lakierowanie powozów, oraz na obciążanie kół obręczami gumowymi.**

Niezależnie od tego przyjmuje się zamówienia na roboty ślusarskie, stolarskie i kowalskie, jako też reparacje wszelkich maszyn i narzędzi rolniczych.

Robota wykonywa się dokładnie, wykwiennie przy użyciu materiałów wyborowych. **Ceny umiarkowane.**

Adres: Grodno, Podolna, dom Szlachty gubernji Grodzieńskiej.

7—10